



**KAZIMIERZ PACYK**

**ps. "GROM"**

***WSPOMNIENIA***

*Nazywam się Paweł Pacyk, mam 14 lat, chodzę do Gimnazjum w Gromadzie.*

*Kazimierz Pacyk to mój dziadek. Urodziłem się 2 lata po jego śmierci.*

Mój dziadek Kazimierz urodził się 19.01.1918r. kiedy Polska odzyskała niepodległość po przeszło 100 latach niewoli. (*Jego tata, mój pradziadek, służył podczas I Wojny Światowej w Legionach*). Było ich w domu czterech braci. Najstarszy Jan służył w marynarce wojennej, walczył na Helu, gdzie dostał się do niemieckiej niewoli, i skąd dwukrotnie uciekał. A mój dziadek z dwoma braćmi byli w domu i też chcieli walczyć z Niemcami.

W październiku 1939r. wreszcie zaproponowano Mu wstąpienie do Polskiej Organizacji Wojskowej, na co wyraził zgodę. Dziadek opowiadał tacie, że nie mógł wtedy zrozumieć, jak powstanie Polska, skoro takie dwa mocarstwa rozdarły ją na dwie części. Przełożeni odpowiedzieli, że te dwa mocarstwa będą w przyszłości walczyć ze sobą i upadną, a oni muszą organizować Polską Armię Podziemną i walczyć o Polskę.

Dziadek tuż przed wojną uczył się na leśniczego, dlatego musiał przyjąć od Niemców służbę gajowego. Otrzymał pod opiekę teren leśny i tam magazynował broń dla przyszłych partyzantów, którą przetransportował z lasów Janowskich. Było to niebezpieczne, ale udało się.

W październiku 1939r. po przysiędze został mianowany komendantem obszernego terenu Biłgoraj - Frampol - Panasówka. Dostał pseudonim „Grom”. Na tym terenie zorganizował dwa plutony miejscowych ludzi: 60 żołnierzy, wywiad i inne osoby współpracujące. Ludzie zaufali mu. Zaczęło się szkolenie wojskowe.

Dziadek prowadził sabotaż przeciwko okupantowi. Obserwował i notował ruchy wojska niemieckiego. Pomagał ludziom ukrywającym się przed okupantem, ludziom młodym zmuszanym do wyjazdu do Niemiec na roboty. Wyszukiwał konfidentów gestapo.

Raz w lesie, podczas przenoszenia broni, natknął się na Niemców. Ostrzegł innych, a sam schował się w kryjówce, gdzie była woda. Przeziębził się, bo musiał tam stać do nocy, a był styczeń. Leczył się i wtedy Gestapo po raz pierwszy Go aresztowało. Był bardzo torturowany, jednak nikogo nie wydał. Był bohaterem, ale ... mógł stracić życie.

Po uwolnieniu z więzienia długo się leczył. W maju 1943r. ponownie rozpoczął pracę jako gajowy i w ruchu oporu. Dostał wtedy rozkaz zorganizowania i osłaniania podchorążówki.

W czerwcu 1943r. niemieckie wojska przeprowadzały wysiedlenia wsi biłgorajskich . Dziadek stracił wtedy 1/3 stanu liczebnego żołnierzy.

W więzieniu w Biłgoraju przebywało bardzo dużo ludzi aresztowanych przez Niemców, byli to AK-owcy i chciano ich uwolnić. W tym celu postanowiono ściągnąć najlepszy oddział AK pod dowództwem „Żegoty”, a Dziadek miał być ich przewodnikiem. Jednak ze względu na to, że był osobą rozpoznawalną, zwolniono go z tego obowiązku .

W dniu 21. 11. 1943 r. został ponownie aresztowany ze swoim ojcem i trzema braćmi. Niemcy w nocy okrążyli wieś. Dziadek mówił, że była to specjalna akcja Gestapo. W nieludzki sposób bito Go i torturowano. Czytałem wspomnienia pana Jana Sędłaka. Są straszne. Dziadka wyciągnięto z kryjówki w domu, zakuto w kajdany i zaprowadzono do stodoły. Tam przywiązano do ławy i młocarni. Męczono Go. Niemcy obcięli mu obcęgami koniec palca, wlewali wodę do płuc. Torturowany pod nadzorem samego szefa gestapo Colba nie wydał nikogo i nie zdradził, że miał jakiegokolwiek powiązania z konspiracją.

Nie wiem, jak Dziadek to wytrzymał.... Śledztwo trwało wiele godzin.

Wszyscy zostali zabrani do więzienia w Biłgoraju, a następnie w silnym transporcie wysłani do więzienia w Zamościu. Pod Panasówką */miejsowość 14 km od Biłgoraja/* udało im się zmylić czujność pilnujących ich gestapowców i wraz z młodszym bratem „Żwawym”, „Sroką” i Michałem Nowińskim uciec z jadącego pod górę samochodu i skryć się w lesie. Dziadek był tak pobity, że sam nie wyszedłby

z ciężarówki. Pomógł mu brat i koledzy. Zsunął się z pojazdu otworem po wyrwanej desce w jego klapie. Pobitego Dziadka zanieśli do p. Sędłaka, na Rapy Dylańskie i tam przebywał około miesiąca. Niemcy nie podjęli próby poszukiwania uciekających, pojechali wraz z jego ojcem i dwoma braćmi (niestety oni nie zdążyli uciec) do Zamościa.

**Pradziadek i wujek torturowani w więzieniu w Zamościu nie wydali, nie zdradzili nikogo. Zostali straceni w dniu 21. 01. 1944r. prawdopodobnie na Rotundzie.**

Po szczęśliwym przybyciu do swojego rejonu Dziadek „Grom” próbował kilkakrotnie skontaktować się z komendantem rejonu Biłgoraj „Cordem”, lecz niestety „Cord” obawiał się, że może Dziadek w śledztwie dokonał wsypy i wsie mogą być pod nadzorem gestapo. Na szczęście Komendant placówki AK i jednocześnie dowódca 6 plutonu Stanisław Borowy znalazł bezpieczne schronienie dla dziadka. Ukrywał się w Smoryniu, Komodziance, Teodorówce. Nie wydano Go, chociaż podobno była nagroda.

Na wiosnę 1944 r. po wyleczeniu ran i odnalezieniu brata „Żwawego” wrócił do oddziału „Corda”. Odnalazł broń, którą przywiózł jesienią 1939r. Organizowany był wtedy oddział składający się z 9 plutonów i dowódcą jednego z nich został mój Dziadek.

Raz wywiad doniósł, że szef gestapo Colb będzie w Zagumniu. Dziadek pragnął pomścić swojego tatę i braci, ale zamach się nie udał.

W czerwcu 1944 r. Niemcy przygotowali dwie operacje przeciwko partyzantom **Sturmwind 1 i 2**. Nastąpiło okrążenie oddziałów partyzanckich. Partyzanci wycofali się ze swoich pozycji pod Osuchy. Tam właśnie doszło do bitwy pod Osuchami, gdzie zginęło bardzo wielu partyzantów, również brat dziadka, mój wujek „Żwawy”. Zginął razem ze swoim dowódcą „Cordem”.

Natomiast Dziadek dostał rozkaz ze swoim plutonem zabezpieczać lewe skrzydło od wsi Osuchy. Udało im się przebić! Chciał cofnąć się, ale z powodu braku amunicji nie mógł. W walkach pod Osuchami stracił tylko jednego żołnierza.

W Pamiętniku Dziadek bardzo dokładnie opisał bitwę pod Osuchami. Szczególne wrażenie zrobił na mnie fragment, w którym opowiada o poszukiwaniach „Żółtego” z jego plutonu. Dziadek dwa razy odchodził od kolegów (a byli akurat między bateriami niemieckimi) i w końcu go znalazł. Tata mi opowiadał, że Dziadek był bardzo lubiany przez swoich partyzantów, po wojnie często Go odwiedzali.

Po bitwie pod Osuchy udali się żyjący żołnierze partyzanci, aby odszukać swoich bliskich i zabrać ciała bohaterów z pola walki. Mój Dziadek zabrał stamtąd swojego brata, na cmentarz do Biłgoraja .

Po przybyciu w rejon Biłgoraja postanowił po naradzie dalej walczyć z Niemcami, ale przysłała Armia Czerwona. Powrócił do domu i zajął się gospodarstwem.

Trzykrotnie aresztowany przez NKWD, dzięki swojemu sprytowi uniknął więzienia i wywozu na Syberię. Był wielokrotnie szykanowany za działania wojenne, co bardzo odchorowywał. Prowadząc gospodarstwo rolne był nazywany kułakiem. Ze względu na stan zdrowia nie powrócił do pracy w Nadleśnictwie Biłgoraj. Dziadek to jeden z pierwszych założycieli związków kombatanckich. Angażował się w życie społeczne. Po odebraniu Gromadzie praw do serwitutu, zaangażował się w jego przywrócenie, co mu się udało. Zapraszany był do Szkoły Podstawowej w Gromadzie, gdzie opowiadał młodzieży o czasach wojennych.

Miał trójkę dzieci: córkę i dwóch synów oraz pięcioro wnucząt.

Po wojnie co roku brał udział w uroczystościach pod Osuchami, nawet jak nie był zdrowy. Teraz ja jeżdżę z rodzicami pod Osuchy. Obiecałem sobie, że tak jak mój dziadek i tata będę uczestniczył w uroczystościach co roku, aby pamięć o partyzantach nigdy nie zginęła.

*Nie ma tygodnia, żebyśmy w domu nie wspominali czasów wojennych Dziadka. Najwięcej o tym mówi Babcia, tata z mamą uczestniczą w rozmowie, a my z rodzeństwem słuchamy... i pytamy... .*

Dziadek zostawił Pamiętnik. Czytałem go. Nie wszystko zrozumiałem, ale jak będę starszy przeczytam jeszcze raz, i jeszcze raz. Cieszę się, że Dziadek spisał swoje wspomnienia. Może kiedyś zostaną wydane i wszyscy dowiedzą się, że był wielkim Bohaterem.

Oto, co powiedział mi o Kazimierzu Pacyku pan Rogoźny Bolesław „Osmuł”.

Pochodzę z Rap Dylańskich, obecnie mieszkam w Biłgoraju. Do partyzantki wstąpiłem mając 14 lat, przysięgę składałem przed twoim dziadkiem Kazimierzem Pacykiem „Grom”. Przysięga była na Rapach Małych przy Gajówce.

„Grom” powierzył mi zadanie obserwować niemieckie wojska, które przemieszczały się przez las. Powiedział mi ,że jak Niemcy mnie złapią, to mam wziąć pałkę i uderzać w drzewa ,udając że straszę ptaki, to było moje przykrycie. Przynosiłem broń od państwa Brodziaków z Cyncynopola. Z Biłgoraja od państwa Trenbułów przewoziłem żywność na Rapy, którą potem zabierali partyzanci . Doręczałem również niektórym konfidentom z Biłgoraja, którzy służyli Niemcom, ostrzeżenia , żeby zaprzestali swojej działalności. A było to tak : pojechałem do Biłgoraja pod określony adres, a tam siedzi 6 szpicli. Oni do mnie, co ja tu chcę .Przestraszyłem się i wyszedłem na dwór. Tam spotkałem jednego chłopaka. Spytałem się o nazwisko, a że to był syn gospodarza, dałem mu kartkę z ostrzeżeniem, a sam wsiałem na rower, żeby mnie nie złapano.

Byłem również świadkiem, jak twój dziadek magazynował broń .Tu gdzie miałem dzieciństwo przechodzili partyzanci i Niemcy, i tak na zmianę. Po walkach pod Osuchami rozbici partyzanci wracali przez Rapy i byłem świadkiem, jak na jedną grupę partyzantów uderzyli Niemcy . Spotkałem również twojego dziadka „Groma”, który opowiadał mi, jak walczyli pod Osuchami.

*Informacje na temat Dziadka przekazał mi: tata Jan Pacyk, babcia Krystyna Pacyk, pan Rogoźny Bolesław „Osmuł”. Czytałem Oświadczenia p. Szczepana Skiby z Nadrzecza i p. Jana Sędlaka z Rap Dylańskich. Znalazłem informacje w książkach i w Pamiętniku Dziadka.*